

MEDYCYNĄ.

CZASOPISMO TYGODNIOWE
 dla lekarzy-praktyków.

W a r u n k i p r e d p ł a t y.

w Warszawie:	rocznie.....	rs. 5 kop. —	Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką:	rocznie.....	rs. 6
	półrocznie.....	„ 2 „ 50		półrocznie.....	rs. 3
	kwartalnie.....	„ 1 „ 25			

Cena ogłoszeń: Trzy pierwsze po 15 kop. za wiersz drobnem pismem lub za jego miejsce;
następne po 10 kop. za wiersz.

Ogłoszenia przyjmują: w Warszawie Redakcyą.—w Paryżu M. L. C. Adam 8r rue des Saints-Pères.

Telefonu Redakcyi Nr. 536.

O G Ł O S Z E N I A.

CAPSULAE CONTRA TAENIAM.

Z pomiędzy wielu środków przeciworobaczych *Extr. filicis mar. aeth.* jest najstarszym i bez zaprzeczenia najdzielniejszym w skutkach — przytem zasługuje na pierwszeństwo przed innemi, które w większej części drażnią i obciążają przyrządy trawienia.

Korzeń paproci zawiera w sobie olejki eteryczne, żywicę, kwas garbnikowy i kwas filicilowy, od ilości zaś i składowych części zależy skuteczność wyciągu.—Różne obserwacye w tym kierunku robione dowiodły „że cała skuteczność zawisła“: 1) od warunków klimatycznych paproci (rosnąca na Alpach bogatszą jest w kwas filiksowy), 2) od czasu zbioru korzenia (Wrzesień najodpowiedniejszy), 3) od sposobu przygotowania wyciągu; —dodać jeszcze winniem, że świeżość i odpowiednie zabezpieczenie, od wpływu światła i powietrza, najważniejszą odgrywa tu rolę. Wielokrotnie doświadczenia przekonały mnie, że *Extr. filicis mar.*, wystawiony na działanie powietrza, traci znaczną ilość olejków, jednocześnie mętnieje i osadza kwas filicilowy—gdy tymczasem w naczyniu zabezpieczonem od przystępu powietrza, światła, w chłodnem miejscu i rok może pozostać bez zmiany. Celem uchronienia go od utraty tak cennych części składowych, najodpowiedniejsze są kapsułki gelatinowe; forma ta łączy i drugą niezmiernie ważną dogodność, a tą jest przyjemniejsze użycie tak przykrego lekarstwa.

W ciągu ostatnich lat miałem sposobność sprawdzić rzeczywistą skuteczność wyciągu z korzenia Alpejskiej paproci w kapsułkach, których sztuk 12 po 10 gran zadawane były dorosłym, a dzieciom w połowie powyższej ilości.

Sposób użycia kapsułek z wyciągu korzenia paproci Alpejskiej.

Dla dorosłych osób 12 sztuk kapsułek, dla dzieci sztuk 6. Chory dwa dni przed użyciem kapsułek powinien zachować o ile można ścisłą dyjetę, a to celem odkrycia całego ciała solitera. Rano, na czczo, co kwadrans po 3 kapsułki używać, popijając herbatą z cytryną—chory powinien spokojnie leżeć, a w razie nudności kawałki lodu łykać, lub też trzymać w ustach plasterki cytryny. Zwykle w pół godziny po ostatniem użyciu kapsułek, tasiemiec kłębem wychodzi ze stolcem wodnistym, a jeżeli w przeciągu 2 godzin nie pokaże się, należy użyć 2 łyżki oleju rycynowego, ażeby wydalic martwego tasiemca.

SANTAL MIDY

Aptekarza 1-ej klasy w Paryżu. (Dozwolony w Rosyji).

Santal Midy zastępuje w terapii Kopajwę i Kubeby, gdyż nie wywołuje podrażnienia żołądka, ani rozwolnienia, ogranicza bardzo prędko wycieki rzerzączkowe.

Każda kapsułka Santalu Midy zawiera 20 centigramów esencji Santalowej cytrynowej, zupełnie czystej. Dawka wynosi 6—12 kapsułek dziennie, którą to ilość zmniejszać należy w miarę jak i wyciek się zmniejsza.

Skład w Paryżu. 8, ulica Vivienne, oraz we wszystkich Aptekach.

KAPSUŁKI Z MATICO

p. GRIMAULT. (dozwolone w Rosyji)

Kapsułki te, o powłoczce glutenowej, zawierają olejek z matico, oraz z balsamem kopajwowym, zarobiony do konsystencji stałej za pomocą magnezyi palonej.

Esencja z Matico, oprócz swych specjalnych własności, posiada jeszcze i tę, że dezinfekuje zupełnie balsam kopajwy i czyni go znośnym dla żołądka, przytem kiedy kapsułki żelatynowe rozpuszczają się w żołądku, to kapsułki z Matico p. Grimault, dzięki swej powłoczce glutenowej, rozpuszczają się dopiero przy przejściu do kiszek, przez co działają szybko i bezpośrednio na narządy moczopłciowe.

Są one bardzo skuteczne przy leczeniu rzerzączki, zapalenia szyjki pęcherza, oraz niezytu pęcherza.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne, oraz we wszystkich Aptekach.

ŻELAZO D-ra GIRARD'A

(dozwolone w Rosyji)

W raporcie swoim do Akademii medycznej w Paryżu, Prof. Hérard pisze: „że preparat „ten chorzy chętnie przyjmują, żołądek dobrze go znosi; w dawce 10—20 centigramów dziennie „podnosi siły i leczy bladaczkę i małokrwistość, jak wszelkie dobre przetwory żelaza; główną zaś „zaletą tej nowej soli żelaznej pod względem terapeutycznym jest to, że nie sprowadza zatwar- „dzenia, a nawet zwiększając dawkę do 30, 40, 50 centigramów można wywołać wypróżnienia.”

(Bulletin de l'Academie de Médecine: 2 série t. I. 1872, pag. 1109 seq.).

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne, oraz we wszystkich aptekach.

MEDYCYNĄ.

CZASOPISMO TYGODNIOWE
 dla lekarzy-praktyków.

TREŚĆ. Prace oryginalne. Sprawa ospowa u nas od najdawniejszych czasów po r. 1888. Przez D-ra T. Stępniewskiego. Sprawozdanie z praktyki lekarskiej przy zdrojowisku w Busku podczas pory kąpielowej 1887 r. Przez J. Majkowskiego.—**Streszczenia i wyciągi.** 37. Leczenie ropni pozagardzielowych. 38. O ukośnem położeniu przegrody nosowej. 39. Obecny stan leczenia tętniaków. 40. Tężec dobrowolny.—**Krytyka i Bibliografia.** Prof. Eulenburg. Real-Encyclopädie der Gesamten Heilkunde.—**Odciłek.** v. Kraft-Ebing. Zboczenia umysłowe na tle zaburzeń płciowych. Opaczne czucie płciowe. (Ciąg dalszy).—**Wiadomości bieżące.**—**Ogłoszenia.**

SPRAWA OSPOWA U NAS od najdawniejszych czasów po rok 1888

(Referat sprawozdawczy z obserwacji, praktyki i literatury)

Przez D-ra Tymoteusza Stępniewskiego

b. Vice-Prezesa Towarzystwa lekarzy plockich, lekarza powiatu.

Warszawa, której stopień chorobności i śmiertelności na ospę, reprezentować może, z małym błędem, przeciętną tych zjawisk ruchu dla całego kraju—od r. 1877, notuje (systematem Buda-Peszteńskim) i ogłasza dane statystyczne odnośnie: porządnie i programowo.

Najwierniej wykazanemi być mogą i są cyfry śmiertelności z chorób, co do diagnozy których nie można się mylić, a więc z chorób epidemicznych; naczelną pomiędzy niemi rubrykę wyznaczono dla ospy.

Notowania warszawskie, takie, jakimi rozporządzamy, uznanem zostały za dobre przez obcych nawet statystów, tak dalece, że pierwszorzędne, międzynarodowy interes mające na widoku, instytucje statystyczne, jak: w New-Yorku i Bruxelli, poczęły się rachować z naszymi notowaniami poważnie; nie zawahały się, z racji wierności jej dat, pomieścić Warszawę w rzędzie kilkudziesięciu ognisk ruchu społeczno-cywilizacyjnego na globie, ognisk, uzdolnionych do wyrażania mową cyfr wahań tego ruchu.

Porównawcze zestawienie cyfr takich dla Warszawy, z cyframi bliższych lub dalszych ognisk ruchu, to jest miast większych albo i mniejszych od niej, lecz zbierających te cyfry, wykazało, że syreni gród potężnieje ludnościowo po amerykańsku, bo wśród jedenastolecia liczbę swoich obywateli podniósł przeszło o sto dwadzieścia tysięcy głów; niestety, jakby na przekór temu, po azjatycku, wśród grzesznego drzemania na jawie, Warszawa, składa niebywałe gdzieindziej haracze na ofiarniku takich chorób, nad którymi cywilizacja zapanowała już wszędzie.

Mówimy tu o ospie.

Wznosi ona u nas stosy trupów i ubogaca element zachowany przy życiu w oszpecone i kalekie ofiary.

Jednych i drugich, Warszawa, dostarcza więcej, aniżeli jakikolwiek punkt inny na łądzie stałym i nowym.

Dowiedziemy tego wśród rozwinięcia obecnej roboty.

Ma ona za cel podanie dziejów sprawy ospowej u nas i wykazanie obecnego stanu tej sprawy.

Opowieść dziejową, urabiamy w całość z notat bardzo luźnych lecz obficie rozrzuconych po literaturze.

Jakkolwiek wypaść może sens z roboty mej, że w interesie sprawy ospowej robiono i zrobiono u nas mniej niż można było i niż należało—to jednak rozejrzenie się w okresie z przeszłości ujemnym lecz wiernym, sądzimy, winno natchnąć intencją lepszą na przyszłość; intencja taka zrodzić może czyn racjonalnego, obronnego porachunku z widmem ospy, ogniskującym w sposób wyjątkowo groźny swą akcyę w Europie... tylko na naszej, zaniedbanej glebie.

W rzędzie form chorobnych zakaźnych o zarazku lotnym, ospa, zaznaczając się epidemicznym przeważnie charakterem, z innymi epidemiami wspólną spełnia rolę w tem, że po szlakach przestrzeni nawiedzanych, wybiera haracz przerażająco poważnej miary w ofiarach, przedwcześnie wydartych życiu.

Gdy inne epidemie zabijają tylko—ona i zabija i kaleczy...

Tak uprzywilejowane widmo, ospa, początkiem zapanowania po różnokierunkowych obszarach globu, sięga daleko w przeszłość, bo w ciemnię zamierzchłych wieków; hipoteza, jaką poważamy się postawić, że ospa, w rzędzie innych, elementarnych klęsk chorobnych, nękać mogła twardą dolę przeddziejowego jeszcze człowieka—sądzimy—zbyt śmiała nie jest.

Bo dziejowo rozwijające się społeczeństwa, z epoki zarania blasków kultury, z ospą znają się już dobrze; najścia jej rachują i kontrolują nawet, na srogą zaś akcyę ospy, dość wcześniej odpowiadają próbami, *sui generis*, reakcyi.

Próby te—to zawiązek metody dzisiejszego szczepienia ochronnego. Starożytni nasi praojcowie, przejęli bezwątpienia od natury, tej najlepszej doradczyni i instruktorki, tego najlepszego i najracjonalniejszego lekarza, pierwowzór aktu szczepienia: oszczędzała ospa wśród pochodów następnych, ofiary, nawiedzone poprzednio, lecz zachowane przy życiu. Człowiek począł naśladować nauczycielkę swoją naturę, w ten sposób miarującą szkodliwość ospy; zarażał się umyślnie dla uniknienia skutków zarażenia przygodnego w chwilach najścia moru. Wyrastały tym sposobem różne systemy takowego zarażania się, które ostatecznie, ukształtowały się w metodę—wprowadzania jadu choroby w krew ustroju.

Taką być może geneza idei i faktu inokulacyi ochronnej przeciw ospie, inokulacyi dobroczynnej w skutkach, sprawdzonych na niej, a dopraszających się sprawdzenia na innych, pokrewnych ospie infekcyach.

Ruch w tym kierunku poważnie zainaugurowanym jest.

Ostatnia ćwierć naszego stulecia, akcentująca się tak wyraziście prze wagą

brutalnej siły —nietylko dziełami tej siły upamiętni się w dziejach: cicha, mrówcza praca bio-patologów na różnych polach wiedzy doświadczalnej, ewentualnie, na polu inokulacji ochronnej przeciwko różnym infekcyom—da skutki, być może, trwalsze, od skutków narzuconych przez żelazo i ołów’.

Taką refleksyę zaznaczywszy nawiasowo, notujemy dalej, że pomimo doniosłego znaczenia sprawy szczepienia ochronnego ospy, w ciągu wielu wieków, mało korzystał świat z dobrodziejstwa jakie szczepienie to zapewnia.

Przyczyna spoczywać się zdaje w idei negacyjnej kultów religijnych, które wszelką elementarną klęskę uważać kazaly za rodzaj dopuszczenia jakiegoś nadziemskiego, nie znoszącego interwencji reakcyjnej ludzkiej.

W pierwszych i średnich wiekach naszej ery, idea, podobnież negacyi, zrodziwszy znaczący w dziejach indyferentyzm w chrystyanizmie na rzeczy doczesne, nie sprzyjała również stosowaniu inokulacji, pomimo częstych klęsk szerzonych przez epidemie ospowe. Dopiero wiek 18 reprezentuje epokę jaśniejszą, w której sprawa skutecznej walki z widmem śmierci i kalectwa: tolerowana przez kler światlejszy, wsparta przez potęgę świeckie i zaakceptowana przez przeciętnego wiernego—poczęła zyskiwać opiekę nawet prawa.

Bo też rzeczywiście, koniec 17 i początek 18 wieku zaznaczyła ospa najścisiami niesłychanej siły. Przepołowiła ona ludność najpiękniejszych krain.

W 18-ym wieku, krostami pokrytą dłońią, wstrząsnęła nad koronowanymi nawet głowy, wybierając przytem i z innych uprzywilejowanych stanów obfitą daninę w trupach i oszpececiach: Wilhelm 3-ci król angielski, rzucony na łożo cierpień, wstał zeń, ale z twarzą pooraną straszliwie; z jego rodziny umiera na ospę: matka, żona, wuj, stryj i ciotka.

Z austriackiego domu zabiera ospa ze świata: Józefa I-go; po nim dwie cesarzowe, sześciu arcyksiążąt lub arcyksiężniczek; Cesarzowa Marya Teresa w późnej starości oszpeconą zostaje przez ospę.

W Niemczech schodzą ze świata dwaj Elektorowie: Saski i Bawarski. We Francyi: syn Ludwika 14-go i sam Ludwik 15 i t. d.

Ofiary takie w połączeniu z wysokością cyfry ofiar wybieranych przez ospę z ogółu ludności, oprzytomniły żywioł wyższej hierarchicznej barwy, dotknięty bezpośrednio, a w przeciętnym bliźnim obudziły rozsądną powolność na stosowane środki zaradcze przeciw wrogowi. Hasło, nawołujące do szczepienia ochronnego limfą z ospy naturalnej ludzkiej, stało się popularnem w krajach podnoszących się cywilizacyjnie. Wśród tego, to tu, to ówdzie notowanymi są luźne wypadki doświadczonej skuteczności i limfy krwiowej zamiast ludzkiej, stosowanej w tym samym celu co i ludzka. Rozrzuconych w literaturach notat o limfie krwiowej cytować tu nie będziemy, jakkolwiek notaty te są licznemi; wśród nich najpoważniej o fakcie stosowania limfy krwiowej, wygląda wzmianka HUMBOLDT’a, który mówi o inokulacji, oddawna stosowanej limfą zwierzęcą w Andach Amerykańskich. Nas do chwil Jenner’owskich interesuje tylko szczepienie limfą z krosty ospy naturalnej ¹⁾.

¹⁾ Praca niniejsza ma spełnić cel przeważnie praktyczny w widokach usłużenia

U nas, ospa robiła swoje, a my, dłużej niż zachodni nasi sąsiedzi, cierpieliśmy w pokorze ducha bez symptomów zniecierpliwienia. W czasach jednak Stanisława Augusta, ruch w zawiązku drgnął życiem.

Na wieczorach Czwartkowych u nieszczęśliwego króla, obok wielu dyskursów nad zagadnieniami chwili, a także nad pytaniami odnoszącymi się do literatury, sztuk i t. d., podnoszona była i kwestya interesu zdrowia publicznego, *respective*, kwestya urządzeń higieny publicznej, które monarcha miał dobrą wolę zaszcześcić w kraju. Niepoślednią rolę w dyskusjach tych odgrywali: książę Stanisław Lubomirski i ulubiony przez króla lekarz jego, Strasburezyk, dr ROEMER. ROEMER, jako pół-niemiec, pół-francuz z pochodzenia, a duszą polak, wiedział co się za granicą dzieje ze szczepieniem ospy; to też za jego natchnieniem, popartem przeważnemi słowy wielkiego pana, księcia Lubomirskiego, jedna z myśli świętego męża Baudouin'a, znękanego już laty i cierpieniem, które też wkrótce dni apostoła przecięły, miała się oblec w czyn. Baudouin bowiem, zbudowawszy gmach za grosz wdowi, za prywacye, wyrazem których był nawet i znany policzek legendowy, zapragnął — w ścianach błogosławionej swej instytucyi, ogromadzić wszelką biedę i wszelką cnotę, ażeby ta bieda znaleźć mogła możliwą ochronę w interesie zdrowia nie tylko bieżącego, ale i na przyszłość. Apostoł, w przedostatnim roku życia swego, sam już się zawlec do zamku nie mógł: posłał tam kobiety i ROEMER'A, którego nie lubił jako masonczyka, ale którego jednak nie zawahał się użyć do misyi dobrej dla swoich sierot. Cel misyi spoczywał w tem, ażeby zrobić dla kraju tak, jak jest w dawnej jego i ROEMER'A ojczyźnie — Francyi, ażeby monarszą powagą zainaugurować próbę publicznego szczepienia ospy, która straszne po kraju czyniła spustoszenia. On, Baudouin, proponuje na ten cel szpital Dzieciątka Jezus. Stało się wedle propozycyi świętego człowieka; monarcha, już poważniejący wiekiem, wydał decyzję, w moc której, termin próby szczepienia publicznego ospy ochronnej naznaczono na rok 1768.

Rzecz ta przedstawiała charakter nowości; lecz niestety natknęła się na

sprawie ospowej na swojskim gruncie. Szczegóły dziejów powszechnych tej sprawy na obczyźnie, ważnemi praktycznie mogą być dla nas o tyle, o ile rozwijały się, co do czasu i miejsca, bliżej naszych etnograficznych granic. W elaboracie niniejszym, zamierzamy szkic tych dziejów ospy u nas przedstawić, nawiązując wątek opowiadania z rozrzuconych po literaturze danych, które jednak w całość porządniejszą złożonemi dotąd nigdzie nie zostały. Ospa u nas, to widmo klęski uciskające nas srożej, jak bliższych i dalszych sąsiadów; pomimo to, historyi, ujętej w jeden obraz, nie ma. Szkic obrazu takiego zamierzając nakreślić, potrzebujemy sięgnąć do obcych źródeł i do dawniejszych czasów. Szukamy w tych źródłach i czasach głównie tego, co interesować nas bliżej może; zatem dzieje powszechnie ospy, poprzedzające początek dziejów ospy u nas, jaknajbardziej streszczamy, ograniczając skrut do wymienienia głównych stacyj pochodu sprawy ospowej przez historję powszechną. Zdaje nam się, że upoważnieni jesteśmy do takiego skrutu, tembardziej, gdy dzieje powszechnie ospy, z upodobaniem i szczegółowo powtarzanemi były i są, w sposób prawie nużący, przy wszelkich sposobnościach, przez jednych polskich autorów za drugimi; każdy zatem z lekarzy, albo zna te szczegóły dobrze, szczegóły mianowicie mytycznego prawie charakteru o epoce jej: braministycznej, chińskiej, egipskiej i t. d., albo przypomni je sobie łatwo z pierwszego lepszego podręcznika lub robót, w jakie obfituje nasza literatura, a jakie cytujemy w różnych miejscach tej książeczki lub po mieszczone w streszczeniu w spisie bibliograficznym.

dwie przeszkody; w roku tym (1768) zgasł święty człowiek Baudouin, a nadto, ospa, epidemicznie zapanowała w Warszawie. Nie wiadano nawet, że właśnie, dla tego, dla złagodzenia jej skutków, szczepić ochronnie należy; zamiast uczynić to, odłożono próby do następnego roku, tembardziej, że śmierć Baudouina odbiła się deprymująco na zwykłych nawet czynnościach szpitala. W roku następnym, pod rektorstwem X. Brzozowskiego i za oddzielną decyzją monarszą, po raz wtóry zyskaną, próbę szczepienia ochronnego ospy na kilku starszych już dzieciach dokonano, o czem spisano akt w językach: polskim, francuzkim, a wiadomość o całej, tak ważnej naówczas sprawie, pomieszczono w formie dodatku (addytamentu) w gazecie. (d. c. n.)

SPRAWOZDANIE z praktyki lekarskiej przy zdrojowisku w Busku podczas pory kąpielowej 1887 r.

Przez J. MAJKOWSKIEGO, lekarza zakładowego.

Pora kąpielowa r. 1887 rozpoczęła się jak zwykle dnia 20 Maja n. st. i trwała do dnia 20 Września, a właściwie przeciągnęła się do 1 Października.

Wszystkich chorych, zapisanych do księgi ogólnej — jako leczących się w zakładzie kąpielowym—było 1455, zatem o 59 chorych więcej niż w r. 1886. Jeżeli do tego dodamy 156 chorych, leczonych w miejscowym szpitalu Ś-go Mikołaja, to ogólna liczba chorych wyniesie 1611.

Chorym tym wydano kąpeli z wody mineralnej 43289, z mułu mineralnego 1093, z wody zwyczajnej 118—razem wydano kąpeli 44500; z tych 9854 bezpłatnie.

Lekarzy praktykowało 4, t. j. d-rzy DOBRZAŃSKI, DYMNICKI, GRABOWSKI i sprawozdawca J. MAJKOWSKI. Posiedzeń lekarskich odbyło się dwa, w których przyjęli udział pp. d-rzy: CZERNIEJEWSKI Aleksander lekarz powiatu z Radomska, DOBRZAŃSKI AL. dzierżawca zakładu, GRABOWSKI Józef lekarz-assystent szpitala Dzieciątka Jezus z Warszawy, MUZYKANTOW b. lekarz wojskowy z gub. Czernigowskiej i J. MAJKOWSKI lekarz zakładowy. Przedmiotem obrad były kwestye higieniczne i policyjno-lekarskie, odnoszące się do miejscowych warunków. Protokoły posiedzeń lekarskich odesłane zostały do Urzęda lekarskiego gubernii Kieleckiej.

Podczas ubiegłej pory kąpielowej 1887 r. leczyło się u mnie 766 chorych. W tej liczbie było chorych na:

1) Przymiot (*Syphilis*) 240 chorych, co stanowi 31,30% wszystkich chorych leczonych przezemnie podczas tegorocznego sezonu.

2) Długotrwały gościec stawów i mięśni, podagrę (*arthritis urica*), zapalenie stawów zniepodobniające (*Arthritis deformans*) 196 chorych=25,50%.

3) Żoły i angielską chorobę (*Scrophulosis, Rhachitis*) 126 chorych=16,40%

4) Choroby układu nerwowego, przeważnie porażenia ośrodkowe i nerwobóle 86 chorych=11,20%.

5) Choroby skóry 54=7,00%.

6) Choroby organów moczopłciowych: *Urethritis chron.*, *Cystitis chron.*, *Epididymitis*, *Orchitis*, *Metritis et Endometritis chronica* 15 chorych = 1,9%.

7) Choroby organów trawienia: *Catarrhus intestinal. chron.*, *plethora abdomin.*, *et Haemorrhoid* 15 = 1,9%.

8) Choroby kości: *Kyphosis*, *Periostitis*, *Caries*, *Necrosis* 9 = 1,1%.

9) Długotrwałe zapalenie stawów i ich następstwa 9 = 1,1%.

10) Choroby organów oddychania: *Rhinitis*, *Laryngitis*, *Bronchit. chron.* chorych 8 = 1,0%.

11) Zapalenia i zwyrodnienia gruczołów limfatycznych 4 = 0,5%.

12) Wady odżywiania: *Chlorosis*, *Adipositas* 4 = 0,5%.

Z powyższej ogólnej liczby, wynoszącej 766 chorych, wyzdrowiało 401, doznało polepszenia 239, bez polepszenia 76, rezultat leczenia nie został sprawdzonym u 50 chorych.

1. Przymiot.

Dla łatwiejszego rozpatrzenia materiału sprawozdawczego, rozdzielałam chorych na przymiot na następujące grupy:

1-ą grupę stanowią chorzy z objawami pierwotnemi — było ich 2. Z tych jeden, ze względu na rozpoznanie, zasługuje na obszerniejszą wzmiankę:

20-kilkoletni mężczyzna nabawił się przed 13 miesiącami (w Maju 1886 r.) choroby przymiotowej, na którą był leczonym w Busku w mies. Lipcu i Sierpniu 1886 r., i wtedy — przy wysypce plamistej (*Roseola syphilitica*) — otrzymał 30 wcierań szaruchy. W pół roku, t. j. w Styczniu 1887 r. nastąpił powrót choroby pod postacią łepieży na błonie śluzowej gardła (*Angina populosa*), oraz guzików i krostek na głowie (*Acne capillitii*), które to objawy zostały uleczone 5 głębokimi (mięszkowemi) zastrzyknięciami kalomelu. W końcu Kwietnia 1887 r., zatem w 11 miesięcy po infekcyi przymiotowej, chory nabawił się miękkiego wrzodu na napletku (*Ulcus vener. praeputii*), z czego niewiele sobie robił, niedbale się opatrywał, tak, że po upływie 6 tygodni wcale nie miało się na gojenie, — i to właśnie skłoniło chorego do powtórnego przyjazdu do Buska w połowie Czerwca 1887 r. Wówczas znalazłem: na zewnętrznej górnej powierzchni napletka owrzodzenie okrągłe, około 1½ centymetra w średnicy mające, z dnem równym, z brzegami pokrytymi skąpą, łatwo zasychającą, ropną wydzieliną. Podstawa owrzodzenia twarda, łatwo daje się ująć w palce i przedstawia tak zwane stwardnienie pergaminowe. Gruczoły pachwinowe i innych okolic ciała są nieco obrzmiałe, twarde, płaskie, okrągłe lub wrzecionowato wydłużone, a zatem mają cechy obrzmiń starych, odnoszących się do przymiotu, przed 13 miesiącami nabytego. Już sama krótkość tego terminu podawała w wątpliwość przypuszczenie, aby poprzednia choroba została wyleczoną i aby w powyższym przypadku nastąpić mogło nowe zarażenie przymiotem (*reinfectio syphilitica*). Gdyby to ostatnie miało miejsce, to nietylko najbliższe gruczoły pachwinowe, ale i dalsze — karkowe, szyjowe, pachowe i t. d. musiałyby już uleść świeżemu obrzękowi i przedstawiłyby się nam w formie okrągłych lub jajowatych, elastycznych i niebolesnych obrzmiń, czego u naszego

chorego nie było. Nie dość tego, orzeczenie powtórnego zarażenia przymiotem (*reinfectio syphil.*) wymaga jeszcze istnienia ogólnych objawów przymiotu, t. j. wysypki, na pojawienie się której w naszym przypadku nie przyszedł jeszcze właściwy termin. Lecz już i sam brak charakterystycznych świeżych obrzmień gruczołów limfatycznych upoważniał do wykluczenia reinfekcji syfilitycznej. Nie mieliśmy też w powyższym przypadku do czynienia z owrzodzonym trzeciorzędnym mięczakiem (*guma syphil.*). I powierzchowne owrzodzenie i płasko na jego podstawie rozłożony nasięk, zresztą niewątpliwy początek z miękkiego szankra, świadczą stanowczo przeciwko mięczakowi. Nie pozostaje więc nic innego, jak przyjęcie w powyższym przypadku szankra mieszanego (*chancro mixte*) lub podług DIDAY'A *Chancroid*, który, z powodu przymiotowej gleby, przeistoczył się z owrzodzenia miękkiego w twarde.

Wiadomem jest, że w przebiegu przymiotu powstawać mogą swoiste nacieki (*infiltrat.*) w miejscach, ulegających jakimukolwiek drażnieniu. Podobne zjawiska bywają napotymane licznie w normalnym przebiegu przymiotu. Możemy je nawet wywołać sztucznie, jak to czynił TARNOWSKY, sprowadzając przymiotowy naciek naokoło i pod strupem przypalanej skóry syfilityka.

Co do możności przeistoczenia się miękkiego owrzodzenia w twarde u osobnika, dotkniętego przymiotem, to pierwszy FOURNIER zwrócił na to uwagę i objaśnił, że wytworzenie się nacieku przymiotowego powstaje wskutek miejscowego drażnienia, jak to i w naszym przypadku miało miejsce.

Stwardnienie podstawy owrzodzenia dowodziło niezbicie, że nasz chory nie został wyleczonym z przymiotu, ale że się znajduje w peryodzie utajenia choroby (*stadium latentiae*), co upoważniło do zastosowania swoistego leczenia, z którym jednak postanowiłem się wstrzymać aż do terminu zwykłego występowania wysypki, która niechybnieby się okazała, w ciągu 2, najwyżej 3 tygodni, gdybyśmy mieli do czynienia z powtórным zarażeniem się przymiotem. Przez 2 tygodnie stosowano z początku *Empl. hydrarg.*, potem *Jodoform-acther*, obok kąpieli podwyższonej ciepłoty ($+30^{\circ}-31^{\circ}$ R) bez widocznego skutku. Pomimo upływu zwykłego terminu występowania wysypki przymiotowej (8 tygodni), nie zauważono na skórze ani na błonach śluzowych żadnej zmiany, również i gruczoły limfatyczne pozostały takimi, jak wyżej opisano; chory naglił, aby rozpocząć leczenie swoiste, które też i zastosowano pod postacią wcierań szaruchy. Po 30 4-gramowych wcieraniach owrzodzenie i stwardnienie znikło. Żadne drugorzędne objawy nie wystąpiły.

2-ą grupę stanowią chorzy z drugorzędnymi objawami przymiotu, których było 58. Z tych zasługują na uwagę następujące przypadki:

Wysypka drobno-guziczkowa (*Lichen syphiliticus*) wystąpiła jako forma ogólna wczesna u mężczyzny 26-letniego w początku 3-go miesiąca po infekcji, przy jeszcze niezrezorbowanym stwardnieniu pierwotnym *in sulco coronario* i ogólnej *Scleradenitis*. Suche, twarde, drobne, wielkości łepka szpilki, ciemno-żółte wykwyty zajmują tułów i kończyny i są ułożone w dających się odróżnić, oddzielnych gruppach, po większej części kolistych. Na czole wykwyty są nieco większe, jak na tułowie i kończynach. *Angina erythematosa*. Ogólny stan chorego dość nędzny, małokrwistość, odżywianie upośledzone z powodu

atonii kiszek. Zalecono: kąpiele krótkie, niezbyt ciepłe, pożywną dyetę, *Tinct. chinæ compos.*, kawę czarną z konjakiem po obiedzie i wcierania szaruchy. Re-zorbeya wysypki szła bardzo opornie. Po 3 tygodniach stan ogólny chorego poprawił się. Metodę kąpiei zmieniłem na termalną ($+30^{\circ}$ — 31° R), przez co re-zorbeya żwawiej postąpiła, lecz zato powstały bolesne obrzmienia okostnej czoła w 2 miejscach (*Periostitis irritativa*). Cofnąłem się znowu do krótszych i chłodniejszych kąpiei ($+27^{\circ}$ — 28° R) i podałem *Natrum jodat.* Wessanie guzików nastąpiło dopiero po 36 wcieraniach 4—5—6-gramowych, i to jeszcze nie zupełne. Oto, jak ta drobno-guziczkowa wysypka jest uporczywą!

Formę obrączkowo-guziczkowatego syfilidu (*Syphil. cutanea populoso-orbicularis*) spostrzegano u 24-letniego mężczyzny, co tem więcej godne uwagi, że wysypka ta powraca po raz trzeci i zajmuje niezwykle, dla tego rodzaju syfilidu miejsca. Początek choroby nastąpił w Listopadzie 1885 r.; w Styczniu 1886 r. wysypka plamista (*Syph. cutan. maculosa*) wyleczona 6 miąższowemi zastrzyknięciami żółtego tlenku rtęci (*Hg. oxyd. flav.*); w Grudniu 1886 r. wykwyty guziczkowo-obrączkowe wyleczone 10 podskórnemi iniekcjami peptonatu rtęci; w Kwietniu 1887 r. podobne wykwyty zjawiają się powtórnie i ustępują po 5 iniekcjach peptonatu rtęci, a w Lipcu 1877 r. okazują się po raz trzeci. Chory dostaje 6 iniekcij miąższowych żółtego tlenku rtęci, bez wyraźnej poprawy, w skutek czego zostaje wyprawionym do Buska, dla przeprowadzenia kuracyi frykcyjnej. Wykwity w postaci kółek $1-1\frac{1}{2}-2$ cmtr. średnicy, z wałeczkowatym, delikatnym, żółto-brunatnym naciekiem na obwodzie. Skóra wpośrodku więcej lub mniej zabarwiona. Wykwity znajdowały się niesymetrycznie zgrupowane na krzyżu, pośladkach, na udzie i na kończynie górnej prawej. Gruczoły limfatyczne niezbyt obrzmiałe, migdały powiększone, popękane (*Tonsillitis luetica*). Niezwykle umiejscowienie (zwykle miejsca dla wysypki obrączkowej są: twarz, kark, szyja i plecy) i trzykrotny powrót wysypki nasuwał myśl, czy nie mamy w tym przypadku do czynienia z liszajem postrzygającym ograniczonym (*Herpes tonsurans circumscriptus*)? lecz brak wszelkiego łuszczenia i swędzenia, powolny wzrost i długotrwałość wykwitów pozwalały i bez drobnowidzowego badania na pasożyt wykluczyć liszaj postrzygający.

Pod wpływem ciepłych i przedłużonych kąpiei ($+30-31^{\circ}$ R, 40 minut) i 4-gramowych wcierań, nacieki na obwodzie zostały wessane po tygodniu, zabarwienie zaś skóry w pośrodku ustąpiło dopiero po 24 wcieraniach i tyłuż kąpielach mineralnych.

Drugi przypadek obrączkowego syfilidu (*Syphil. cutan. populoso-annularis*) obserwowałem jako późny powrót drugorzędnego przymiotu, w trzecim roku od początku choroby, ulokowany w jednej grupie na powierzchni zginaczy przedramienia lewego, w towarzystwie łuszczycy na dłoni (*Psoriasis palmaris*) u 30-letniej kobiety. Chora ta dostała 30 wcierań 4,50 gramowych i tyłuż kąpiei.

(d. c. n.)

STRESZCZENIA I WYCIĄGI.

37. BURCKHARDT. **Leczenie ropni pozagardzielowych.** Autor zwraca uwagę na to, że powyższe ropnie dotychczas otwierano tylko przez jamę ustną; tymczasem u małych dzieci przy głębokiem umiejscowieniu ropnia i przy objawach duszenia rękoczyn ten jest dosyć niebezpieczny, trudny do wykonania, i nie pozwala na stosowanie postępowania przeciwnie, które jest tutaj konieczne. Wszystkich tych niedogodności można uniknąć podług autora, otwierając ropień z zewnątrz t. j. od strony szyi, co jest w rzeczywistości łatwiejszem, niż by się mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Przy tym sposobie operowania jamę ropnia następnie można wygodnie zbadać za pomocą palca, lub zgłębnika; w wielu razach dzięki tej metodzie można usunąć ciała obce z przestrzeni pozagardzielowej jeszcze przed wytworzeniem ropnia. Autor ma tu naturalnie na uwadze te tylko ropnie, które się ściśle ograniczają jeszcze do przestrzeni pozagardzielowej, gdyż w przypadkach, gdzie ropień sam przedostaje się na zewnątrz i wyczuwa się ze strony szyi, tam o otwieraniu przez usta mowy być już nie może. Autor w ten sposób postępuje: cięcie podłużne prowadzi na wewnątrz od mięśnia sutkowo-obojęzycznego na wysokości krtani przez skórę i tkankę łączną podskórną; naczynia dochodzące do gruczołu tarczowego odsuwa na zewnątrz, a wtedy między nimi i krtanią trzymając się blisko tej ostatniej, dochodzi bez użycia noża do luźnej tkanki łącznej znajdującej się na zewnątrz, i wtedy w pobliżu krtani i w dolnym odcinku gardzieli wykonywa nożem otwór w nabrzmiałej zwykle przy ropniach tkance łącznej; rozszerzając otwór jakim tępym narzędziem dochodzi do przestrzeni pozagardzielowej, *resp.* do jamy ropnia. Żyły w poprzek przebiegające należy podwiązać. Metodę powyższą autor zaleca szczególnie przy wielkich i głębokich ropniach u małych dzieci, przy istniejących jednocześnie objawach duszności, przy wszystkich ropniach zależnych od cierpienia kręgów, i przy ropniach pochodzenia zakaźnego, gdyż w takim tylko razie można stosować przemycania jamy płynami przeciwnie i sączkowanie, co w powyższych cierpieniach jest bardzo pożądanem. Autor przytacza na końcu 3 przypadki własne, w których stosował wyżej zalecaną metodę z powodzeniem. Do jamy wprowadzał zawsze gruby sączek: opatrunek z gazy sublimatowej, a w czasie gojenia po kilka razy wstrzykiwał przez sączek do jamy rozczyn jodoformu w eterze. W jednym przypadku otwierając ropień wydo był jednocześnie i ciało obce, które było przyczyną choroby. (*Centr. für Chir. Nr. 4—1884*). A. G.-z.

38. A. SCHAUS. **O ukośnem położeniu przegrody nosowej.** Wiadomo, iż niezna-
czne wygięcie przegrody nosowej, jak również zboczenia pod względem kie-
runku i kształtu są nadzwyczaj częste i uważane są poniekąd za prawidłowe;
ponieważ zaś nie wywołują one żadnych zaburzeń czynnościowych, przeto pod
względem praktycznym nie mają żadnego znaczenia. Inaczej jednak zachowują
się zboczenia większego stopnia, jakie stanowią przedmiot pracy SCHAUS'A, do-
konanej w klinice w Bonn pod kierunkiem TRENDLENBURG'A. Autor korzy-
stał nie tylko ze spostrzeżeń klinicznych, lecz również z licznych okazów cza-
szek instytutu anatomicznego, pomijając zresztą położenia nieprawidłowe prze-
grody pochodzenia urazowego. Co się tyczy strony klinicznej, to w wyjątko-
wych jedynie przypadkach kierunek nosa zewnętrznego był zupełnie prosty;
niekiedy istniało skrzywienie boczne (*scoliosis*), częściej zaś proste zboczenie na
prawo, lub na lewo; wypukłość przegrody skierowaną była prawie zawsze na
prawo; w dwóch tylko przypadkach istniało wygięcie esowate. Jeżeli skutek
przeszkody w oddechaniu usta były otwarte, to łatwo było w rysach twarzy
dostrzedz wyraz głupowaty (*stupiditas*). Niejednokrotnie dzięki podrażnieniu,
jakiemu podlegała błona śluzowa zwężonej strony nosa, spostrzegano jej prze-
rost i ukleje, często również nieżyt nosa, a w gorszych przypadkach owrודה-

nia wraz ze wszystkimi ich następstwami. Mowa była zazwyczaj niewyraźna, z odcieniem nosowym; stan ogólny nędzny, wskutek napadów duszności, snu niespokojnego i t. p. Nader interesującymi są szczególne własności szkieletu twarzy, będące w związku ze znaczniejszymi zboczeniami przegrody nosowej. Wbrew zdaniu ZUCKERKANDL'A wykazał TRENDLENBURG, iż w połowie przypadków niejednakową wielkość nozdrzy tylnych, asymetryę otworu gruszkowatego i oczodołów; ważniejszymi atoli są zmiany kształtu podniebienia i wyrostka zębowego szczęki górnej, mianowicie nie zwykła wysokość i wąskość podniebienia, ostrokątne zakończenie kości twarzki; jak i zębowych i asymetrya w podniebieniu. To ostatnie w przedniej części jest nadzwyczaj wąskie, wskutek czego zęby często zachodzą jedne na drugie na podobieństwo dachówek. Szerokość obydwóch połów podniebienia jest niejednakową. Aby objaśnić mechanizm postępowania zboczeń, autor odrzuca pogląd WELCKER'A, który twierdzi, iż stały ucisk poduszki podczas snu jest w stanie wywołać nawet boczne skrzywienie nosa, sądzi natomiast, iż zmiany te mogą zależeć jedynie od nieprawidłowego wzrostu kości twarzki; jako przyczynę zaś ukośnego położenia przegrody, autor przyjmuje nieprawidłowy wzrost ku górze podniebienia, które wywiera na przegrodę ucisk od dołu i tym sposobem powoduje jej wygięcie. Wysokość jednak i wąskość podniebienia zależą, według TRENDLENBURG'A, od przedwczesnego skostnienia szwu podniebiennego, a być może niekiedy i od krzywicy. Na korzyść takiego poglądu przemawia okoliczność, iż wyższmianowane zaburzenia spostrzegać się dają dopiero w 15-tym roku życia. Badania zaś FICK'A dowiodły, iż istnieje zależność pomiędzy wzrostem podniebienia i lemiesza, albowiem po wycięciu u zwierząt części przegrody nosowej, następowało niezwykle powiększenie wysokości i wygięcia szczęki górnej. (*Archiv. f. klin. Chirurgie 1887. T. XXXV.*) W. Sz.

39. Dr. SCHEELE. **Obecny stan leczenia tętniaków.** Autor zwraca szczególną uwagę na leczenie tętniaków tętnicy głównej, przyczem stosowanie odpowiednich sposobów leczenia czyni zależnem od: 1) czasu istnienia tętniaka, 2) umiejscowienia, 3) powikłań i zaburzeń następczych w narządach sąsiednich. Skoro rozpoznanie nastąpiło dosyć wcześnie i przy głęboko położonych tętniakach wskazanymi są przedewszystkiem: a) bezwzględny spokój w odpowiednim położeniu, b) stosowanie lodu, c) ustosunkowanie pożywienia w myśl TUFFNELL'A t. j. ograniczenie ilości pokarmów płynnych (120 grm. płynów: mleka, jaj, kakao i 150—180 grm. pokarmów stałych). Następnie stosować można: a) podskórne wstrzykiwania ergotyny i b) podawanie do wewnątrz soli jodowych z dodatkiem makowca. Skoro objętość tętniaka wskazuje, iż cierpienie istnieje od dawna, jak również przy guzach powierzchownych, nietylko można, lecz należy stosować środki następujące: a) Nakłówanie galwaniczne i b) Podwiązanie sposobem BRASDOR-WARDROP'A; wskazanem jest ono mianowicie przy tętniakach tętnicy bezimiennej. Powikłania i zaburzenia następcze leczyć należy stosownie do wskazań objawowych; męczące nerwobóle uspokajają się pod wpływem środków odurzających. (*Therap.-Monatsch. Styczeń 1888.*) W. Szumlański.

40. VERNEUIL. **Tężec dobrowolny.** Od czasu, kiedy badania RATTON'A, NICOLAIER'A, ROSENBACH'A wykazały, że tężec przedstawia chorobę zakaźną, pasożytniczego pochodzenia, autor sądzi, że odróżnianie tak zwanego urazowego i dobrowolnego tężca miejsca mieć nie może. Podług niego tężec może powstać przy: 1) małych prawie niedostrzegalnych ranach i zderzeniach naskórka; 2) przy różnorodnych obrażeniach skóry, jak zgorzeli, odmrożeniach i wrzodach i 3) nawet już po zagojeniu ran. Przyczyną będzie zarazek z zewnątrz, który do ustroju dostaje się albo przez ranę, albo może być wessany przez powierzchnię ziarninową, lub błony śluzowe. W ten sposób pochodzenie zakaźne tężca wyklucza istnienie tężca dobrowolnego, o którym dotychczas często wspomiano.

(*France med. 1887. T. 2. Nr. 122.*) A. G-z.

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA.

Real-Encyclopädie der Gesamten Heilkunde—wydawnictwo prof. Alb. EULENBURG'a (Wiedeń i Lipsk—Urban i Schwarzenberg—wydanie drugie).

Od czasu naszej sprawozdawczej notatki (patrz Tom XIV Medycyny str. 800) zbiorowe dzieło w którem bierze udział 132 specjalistów, znacznie postąpiło naprzód. Siedm blisko tomów (poszytów 66) opuściło prasę dobiegłszy już temu 13-go czyli więcej niż połowy całości. Uwagi z punktu widzenia potrzeb lekarza praktyka już poprzednio nad dziełem tem poczyniliśmy, i sądzimy, że je każdy czytelnik z nami podzieli, który porównawczo rozejrzy się w encyklopediach podobnych w innych językach wydanych. Z uwagi na doniosłość publikacyi o której mowa, uważamy za pożyteczne dla naszych czytelników zwrócenie uwagi na nie. Z natury rzeczy musimy się tylko ograniczyć na wskazaniu najwydatniejszych artykułów, które bądź to ze względu na ważność traktowanej kwestyi, bądź na gruntowny sposób opracowania, na to zasługują. Wogóle powiedzieć można, iż artykuły z dziedziny czysto medycyny praktycznej są najlepiej opracowane. Toż samo powiedzieć można i o artykułach chirurgicznych. Pod tym względem koło redakcyjne wiernie się trzyma zakreszonego planu i nie bez racyi na karcie tytułowej zrobiło dodatek: dla lekarzy praktyków. Wprawdzie skutkiem tego powstała pewna nierównomierność w artykułach jednak to na zle lekarzowi chcącemu stać na współczesnem naukowo-praktycznem stanowisku, nie wyjdzie. Tom VII rozpoczyna obszerny artykuł KLEINWÄCHTERA o ciąży zewnątrzmacicznej. Artykuł SAMUELA o gorączce, go-dzien jest najstaranniejszego przestudyjowania. Toż samo powiedzieć można o bardzo obszernym artykule mającym za przedmiot mózg pod względem anatomicznym (Mendel), fizyologicznym (Gad) i po części patologicznym t. j. o tyle, o ile termina lekarskie złożone są w danym przypadku z głównego przedmiotu (mózg) i stanów chorobnych (*Gehirnbruch, Gehirndruck, Gehirnerweichung, Gehirnschütterung* i t. d.). Tom ten w ogóle odznacza się bardzo wielu rysunkami i zarówno interessuje fizyologów jako i patologów. Tom VIII zawiera dalszy ciąg artykułów dotyczących patologii mózgu. W pięciu rozdziałach obejmujących dwa blisko poszyty, zawiera się prawie cała patologia mózgu *resp.* wszystkie choroby jako klinicznie przyjęte formy chorobne tak, iż poszyt obecny w połączeniu z poprzedzającym go, stanowi razem mniej więcej pełny obraz rzeczy dotyczących mózgu (właściwie mózgowie) pod każdym względem. Jeżeli się doda, iż artykuły powyższe opierają się na najnowszych pracach, to dla lekarza szczególnie na prowincyi zamieszkałego, gdzie trudno mieć nowsze dzieła pod ręką, praca podobna może być wielce pożądaną. Artykuł o zapaleniu stawów (ze stanowiska chirurgicznego) zasługuje pod względem praktycznym na szczególniejsze wyróżnienie (str. 218 do 306). O graficznej metodzie badania wogóle, dobry artykuł napisał LANDOIS. Dziwi na tylko, że nieznaleźliśmy w dziele metody graficznego przedstawiania wyników lekarskich poszukiwań, opierającej się na koordynantach (rzędnych i odciętych). A wszakże zapisywanie ciepłoty, tętna, składników żywności, odsetek wszelkiego rodzaju, śmiertelności, zachorowalności i t. d. i t. d. przy pomocy graficznej metody najlepiej rzecz uzmysławia.

W IX tomie, znajdujemy szereg artykułów traktujących całe działy z dziedziny medycyny praktycznej, do takich należą: GUETERBOCKA, artykuł o chorobach cewki moczowej, jej zwężeniach, anomalijach i t. d. opatrzony wybornymi i licznymi rysunkami. Z rzadką pracowitością napisany artykuł FRÖHLICH'a o chorobach wojsk i armij wogóle, (autora, któremu prawie wyłącznie kwestyje z medycyny wojskowej powierzono do opracowania) może za-interessować i nie wojskowych lekarzy. Mnóstwo tu danych statystycznych,

każdej grupy chorób dotyczących. P. GUTTMANN, ROSENBACH i LANDOIS, opracowali choroby serca i rzeczy związane z sercem mające. Jestto poprostu dzieło spory tom wynoszące, a nie artykuł do encyklopedyi. Przy tej sposobności uwaga czysto praktycznego znaczenia, która może i wydawców nie dojdzie, której uwzględnienie ułatwiła by oryjentowanie się w tym lesie wiadomości, mianowicie: aby w dużych artykułach po kilkadziesiąt stronie wynoszących, drukowane były tłustemi literami oddzielne części artykułu. Np. artykuł: choroby serca, składa się z szeregu mniejszych opisujących tu należące różne formy chorobne; otóż, każdy z tych winien być wyróżniającemi literami rozpoczynany, gdyż same rozstawienie liter tak mało uwydatnia rozpoczynający się nowy ustęp, że dużo trzeba czasu stracić, aby znaleźć żadaną kwestyją, w obszerniejszym, nieraz cały poszyt zajmującym artykule.

Z artykułów godnych zaznaczenia w tomie X-ym są: o hydropatyj WINTERNTZA. Gdyby w tym artykule była opisana szczegółowo technika procedur hydryjacyjnych, artykuł ten dałby każdemu lekarzowi nieobeznanemu z przedmiotem, bardzo jasne o rzeczy pojęcie. BINSWANGER napisał mało co mniej niż tom o hypnotyzmie z podaniem na końcu bardzo wyczerpującej literatury. Hypochondryją i hysteryją szczególnie tę ostatnią, opracował wyczerpująco R. ARNDT.

Z obszerniejszych artykułów Tom XI zawiera: prof. BLUMENSTOKA z Krakowa o dzieciobójstwie, GURLTA o chorobach kolana i okolicy kolanowej poprzedzony anatomią chirurgiczną tejże okolicy; monografię K. BARDELEBENA o kościach w najobszerniejszym znaczeniu. Dział medycyny i chirurgii wojskowej (*Krankenpflege, Krankentransport, Künstliche Glieder*) *con amore* jest opracowany, jak na społeczeństwo od stóp do głów w żelazo zakute i do boju gotowe przystało. GURLT i FRÖLICH dział ten opracowali. Artykuły krtani dotyczące opracowali wyborni specjaliści: TOBOLD, BRESGEN i LEWIN. Bardzo interesującemi są obszerne artykuły i całkiem od opracowania w dawnym wydaniu różne: o długości życia i zabezpieczenia życia (*Lebensdauer, Lebensversicherung*); są to prawdziwe traktaty z uwzględnieniem najnowszych danych statystycznych niezbędne dla lekarzy w charakterze ekspertów przy odnośnych towarzystwach funkcyjnych. Choroby wątroby (RIESS'a i EWALD'a) opracowane zostały stosunkowo do innych, dosyć treściwie. Obszerniejsze studyjum stanowi artykuł RIESSA: o ropniu wątroby (*Leberabscess*).

Tom XII również kilka cennych zawiera artykułów, że tylko wspomniemy monograficzny, bardzo obszerny artykuł o trądzie (*lepra*) czterema rysunkami opatrzone, pióra SCHWIMMERA profesora z Pesztu. Artykuły patologii płuc dotyczące (rozedma, zgorzel, suchoty płucne) bardzo obszernie opracowane, wszystkie są pióra prof. KORANYIEGO, i odznaczają się uniejętnem ugrupowaniem naukowego materiału, wielką jasnością wobec treściwości. Zbytecznem byłoby dodawać, że rysunków dodać nie zaniedbano. Artykuł AUSPITZA i SCHIFFA o wilczaku, ze względu na stosunek wilczaka do gruźlicy niepozbawiony jest interesu. OSER z Wiednia, opracował prawie całą patologię żołądka opisawszy treściwie wszystkie dotąd znane postacie chorób tego narządu. Odnośne artykuły poprzedzone są anatomiją narządu trawienia i główniejszemi danemi z fizjologii zacerpniętymi. W szczególności uwzględnił autor wrzód i raka żołądka. Na wybornych rysunkach w artykułach tych również nie zbywa. Prof. EICHHORST napisał treściwą monografią malaryi (*Malaria-Krankheiten*) dawszy obraz wszystkich znanych klinicznie postaci gorączek przepuszczających. FÜRBRIENGER opracował odrę. Na wyróżnienia zasługują artykuły z dziedziny psychiatrii (*Mania, melancholia*) MENDEL'a, oraz chirurgiczne ENGLISCH'a który w tomie tym opracował choroby kiszek prostej trzymając się w poprzednich tomach przyjętego systemu, to jest monograficznego rzeczy przedstawienia. Musimy zwrócić uwagę, iż z postępem wydawnictwa, liczba współpracowników wzrasta.

Najznakomitsi specyjaliści biorą udział w tem poważnem i pożytecznem wydawnictwie. Ta okoliczność oraz prawdopodobnie nieograniczanie autorów w rozmiarach opracowywanych artykułów ze strony wydawców, sprawia to, iż całość raczej zbiorem monografij aniżeli encyklopedyją nazwać można.

Z chwilą oddania niniejszego przeglądu na prasę, doszło nas 6 poszytów tomu XIII które z obszerniejszych artykułów zawierają: o metalloskopii i metalloterapii ROSENTHAL'A, treściwie napisany ale bardzo dobry artykuł, zawierający własne badania autora. Artykuły o służbie sanitarnej w armii i kwestjach związków z tym przedmiotem mających, mogłyby grube dzieło utworzyć gdyby je z poprzedniami do tego zakresu należącemi artykułami razem wydać. Ze szczególnem zamiłowaniem militarystyki lekarskiej w tem olbrzymim dziele jest opracowany, na co już wyżej zwracaliśmy uwagę. Artykuł o potworach zasługuje na uwagę. O cierpieniach ucha środkowego, ważny ten rozdział z otyjatrii również uwadze lekarzy praktyków polecić należy.

ODCINEK.

v. Krafft-Ebing.

Zboczenia umysłowe na tle zaburzeń płciowych (*Psychopathia sexualis*) — Opaczne czucie płciowe.

(Ciąg dalszy — Zobacz Nr. 11.)

Spostrzeżenie 27. Pan A... ze starej szlacheckiej rodziny, wojskowy, lat 22, pochodzi z matki neuropatycznej. Inni członkowie rodziny zdrowi, psychopatycznie nieusposobieni. Rozwijał się cieleśnie dobrze, w dzieciństwie nie ulegał przypadkom nerwowym, był zdolny, uczył się dobrze i łatwo, utalentowany do muzyki, religijny aż do mistycznego marzycielstwa. Zabawy chłopięce niepодоobały mu się, a tak samo później nie lubił ani palenia tytoniu ani hulanki. Natomiast był łakomy, swoje kieszonkowe pieniądze przejadał na ciastka i łakocie, bawił się haftowaniem i szyciem i w tych sztukach doszedł do pewnej biegłości. Ojciec stwierdza że chory zajmował się bardzo toaletą damską, pomagał siostrze przy jej sporządzaniu, a z wdziękiem i zręcznie wyrabiał dla nich hafty i fartuszki. Na pozór czyniąc zadość wszelkim wymaganiom nauki wojskowej, i niczem nie zdradzając czegoś nieprawidłowego, lubił jednakże uciekać od towarzyszy i oddawać się na ustroniu ulubionym skłonnościom jakoto: beletrystyce, haftem i malowaniu na porcelanie.

W 20-tym roku, w towarzystwie kolegów w wielkiem mieście garnizonowem, przedstawiał epizod, oczywiście psychopatycznego nastroju, trwonił bowiem bezmyślnie pieniądze i odbywał całkiem bezcelowe wycieczki i przejażdżki. W pijatykach i rozpustnych orgiach nie brał wcale udziału. Pieniądże wydawał na sprawianie pięknych wazonów, któremi ozdabiał swój pokój na wzór buduaru urządzony, na literaturę beletrystyczną w kosztownych oprawach i na... bransolety, których zbieranie, oglądanie i przymierzanie sprawiało mu wielką przyjemność. Robił też w tym czasie pewnej tancerce niezliczone podarunki w kwiatkach i pieniądzech, nigdy nie mając z nią zresztą bliższych, oprócz czysto estetycznych stosunków. Przeniesiony później do załogi w małym miasteczku spełniał służbowe obowiązki jak najporządniej; czas wolny wypełniając muzyką, haftem, mistyczno-religijnymi ćwiczeniami, przyczem pokój swój urządzał na wzór katakumb, zapalał mnóstwo gromnic i w fantastycznym kostiumie całemi godzinami leżał na rusztowaniu w postaci katafalka.

W karnawale 1885 r. zjawił się w towarzystwie kolegów na maskaradzie przebrany za baletnicę i zrobił furorę. Kazał się też w tem przebraniu fotografować. Kostium i poza, o ile wnosić mogę z posiadanej fotografii, są bez zarzutu, różowa sukienka uroczo kwiatami przystrojona. Cały strój chory sam sobie nie tylko obmyślił, ale bez niczyjej pomocy uszył i przy-

rzadził. Po bezskutecznych do rodziny prośbach, by mu pozwolono wstąpić do klasztoru, co działo się na wiosnę, już w Lipcu krewnych przeraziły listy, w których donosi o zamierzonym samobójstwie, prosi o przyjazne wspomnienie i wieniec na mogiłę. Ojciec pospieszenie przybył i znalazł go w ciężkim otruciu makowcem zupełnie nieprzytomnego. Parę dni potem przedstawiono mi chorego. Jestto osobistość wielce zajmująca, wojskowej postawy, arystokratycznych manier i całkiem rzękiego wyglądu. Wąs obfity. Oko marzące wyraźnie neuropatyczne. Przy bliższym poznaniu znajduję w nim słabego, tkliwego, czułościowo i mistycznie usposobionego człowieka. Jego upragnieniem jest klasztor. W wojsku, powiada, zostać nie może. Zawód ten nie podobał mu się nigdy. Od dzieciństwa był nerwowo, pobudliwy i pełen obawy. Gdy raz jako kadet nocą musiał być na warcie, a poprzednio wieczorem rozmawiano o duchach, wpadł w taki strach, tak drżał i krzyczał, że musiano go złuzować. Później również miewał napady strachu. Swoje uboczne zajęcia w stolicy objaśnia młodzieńczą lekkomyślnością, swe pokojowe misterya prosto zowie „głupstwem.“ Usiłowanie samobójstwa było jedynie próbą „błogiego uśnięcia.“

Przyznaje, że do 18-go roku oddawał się samogwałtowi. Już w 15-tym miał skłonność do młodych mężczyzn nigdy zaś do kobiet. Wogóle płęć niewieścia nie podnieca go wcale, a przed obcowaniem płciowem z kobietą wzdryga się. Nigdy, ale to nigdy nie przyszła mu ochota na to, i nigdy go też nie próbował. Skłonność do mężczyzn jest również czysto platoniczną. Nigdy nie wyobrażał sobie jakiej płciowej sytuacji. Ostatniemi czasy zakochał się gorąco w pewnym oficerze i doznał od niego wzajemności, ale i ten stosunek pozostał czysto platonicznym.

Oczywiście popęd płciowy jest u chorego bardzo słaby. Jak twierdzi nie miewał nigdy polucyi, nawet wtedy, gdy od 18-go roku zaprzestał samogwałtu. Od pół roku, mówi, wskutek ciągłych wzruszeń i przeciwności, gdy mu nie pozwalają wstąpić do klasztoru stał się „nerwowym.“ Czuje się wzburzonym, niespokojnym, sypia niedobrze, często we śnie się lęka wskutek przerażających marzeń. Nie można wszakże wykryć u chorego wyraźnych objawów neurastenicznych. Żadnej zewnętrznej oznaki tego, że chory czuje po kobiecemu i ulega sprzecznemu czuciu płciowemu: budowa ciała, głos, postawa, wszystko całkiem męskie. Części płciowe zewnętrzne, bardzo rozwinięte, zupełnie prawidłowe, z obfitym porostem. Widziałem chorego tylko raz na naradzić, nie wiem, co się z nim dalej dzieje.

Spostrzeżenie 28. Pan B... 25 lat, wojskowy, pochodzi z matki nerwowo chorej. W 2-gim roku życia ciężkie ostre cierpienie mózgowe, potem opóźniony rozwój, przedewszystkiem późne chodzenie i mowa. Uczył się wogóle trochę trudno. Po tej dziecięcej chorobie ojciec zauważył, że chłopię było nieco „osobliwe“ jak się wyraża. Już od dzieciństwa uderzało w nim upodobanie do zajęć i zabaw kobiecych. Dorosłym również przebywał chętnie przedewszystkiem w towarzystwie damskim. Otrzymał bardzo staranne wychowanie, przyswoił sobie eleganckie obejście sfer wyższych społeczeństwa i był bardzo lubioną osobistością nie tylko w salonie, ale i w obejściu codziennym z towarzyszami. Pod względem stosunków wojskowo-służbowych jest sprężysty i porządny.

Od czasów owego mózgowego cierpienia w dzieciństwie nie przebywał innych chorób. Nigdy nie zauważono objawów padaczkowych. Opowiada on, że już od dzieciństwa, bez nieczyli wskazówek ulegał samogwałtowi. Wcześniej obudziła się w nim skłonność ku osobom płci własnej, ale dopiero w 18-ym roku został przez służącego tajemniczony w sekreta męzłubnej miłości i skłoniony do wzajemnej z nim masturbacyi. Temu rodzajowi zaspakajania żądz oddawał się z owym służącym namiętnie, a później i z innemi. Nigdy nie ucuwał skłonności do kobiet, ani też w ich towarzystwie nie miewał erekcyi. Lubi on towarzystwo kobiece, ale zajmuje go przytem jedynie dusza niewiasty. Mógłby sobie, co prawda, wyobrazić możliwość zaślubienia umysłowo mu sympatycznej kobiety, ale tylko, by mu była towarzyszką duchową w życiu. Wcale nie wie, czyby potrafił obcować płciowo z kobietą, bo nigdy o takiej sytuacji nie pomyślał. Skłonność jego do mężczyzn również gwałtowną nie jest, i więcej platoniczną, niżeli lubieżną. Wobec mężczyzn czuje się niejako kobietą i przedmiotem snów rozkosznych, jeśli je miewa, bywają postacie męskie. Najchętniej zawsze szuka towarzystwa kobiet, interesuje się bardzo toaletowemi kwestyami, estetyką i muzyką.

Chory uznaje chorobliwość swych płciowych stosunków i skłonności, pragnąłby się od

opacznego popędu oswobodzić, wątpi wszakże, czy to się udać może, gdyż musi uważać go za wrodzony.

Pacjent jest osobistością wielce dystygnowaną. Zupełnie męzki wygląd, zarost obfity, genitalia całkiem prawidłowe, żadnych oznak zwyrodnienia, nie też w obejściu lub zachowaniu się nie zdradza sprzeczności płciowej. Ubiór jego zawsze nadzwyczaj staranny, jego pokój podobny raczej do buduaru światowej damy. Upodobanie w drobiazgach, beletrystyce, muzyce w której, chociaż dyktant, okazuje artyzm niezwykle. Pija mało, ma wstręt do palenia, w towarzystwie dam, w którym chętnie przebywa, bardzo lubiany. Wielki talent do układania bukieć, równianek i powabnych wazonów Mackarta. Pożądliwość płciowa mała, kiedy niekiedy samogwałt. Oznaki niewybitnej neurastenii rdzeniowej. Kilkomiesięczne leczenie usunęło ją. Popęd do masturbacji znikł niemal zupełnie, ale sprzeczne czucie płciowe pozostało.

Spostrzeżenie 29. Autobiografia Urninga. „Prawdopodobnie moje lata dziecięce przebiegały tak samo sennie i spokojnie jak u innych ludzi. Pierwsze wrażenie mające związek z życiem płciowym otrzymałem w szkole, gdy miał lat około 13-tu. Uczyłem się łatwo, pojmowałem szybko, przechodziłem więc wcześniej z klasy do klasy i bywałem najmłodszym ze współtowarzyszów. Otóż obok mnie siedział chłopak mogący mieć lat 15 lub 16. Po rozmaitych preliminaryach, pewnego dnia wsunął moją rękę w swoje rozpięte majtki i kazał mi obmacać części płciowe już całkiem rozwinięte. Zapewne chodziło mu o onanizowanie, ja wszakże niezrozumiałem tego, doznałem jedynie jakiegoś dziwnego, upajającego uczucia przy owej manipulacji. Odtąd dochodzenie do dojrzałości i rozwój płciowy moich towarzyszy i innych młodych ludzi zaczęły mnie zajmować niezwykle, kiedy tymczasem nieprzypominam sobie, abym o podobnych sprawach u kobiet pomyślał kiedykolwiek.

W tymże czasie zawiązałem z jednym bardzo zdolnym chłopcem, równego ze mną wieku serdeczny stosunek przyjacielski, tak że nas nazywano „nierozłącznemi.“

Przy tem stosunku naszym nie było nic zmysłowego, z mojej wszakże strony przywiązanie gorące, tak dalece, że pisywałem na cześć mego przyjaciela hymny i ulegałem gwałtownym napadom zazdrości, gdy tenże okazywał przyjaźń innym towarzyszom.

Przeznaczono mnie do zawodu kupieckiego i w 16-tym roku opuściłem gimnazjum, by wstąpić do zakładów fabrycznych jednego z mych krewnych w sąsiednim mieście. Jeden z synów domu był o parę lat młodszym odemnie. Niebawem wspólne upodobania do artystycznych spraw i zajęć połączyły nas szczerą przyjaźnią, przyczem obaj zamierzaliśmy porzucić kupiectwo i udać się do stolicy, ja, by dalej oddać się studjom, on, by wstąpić do akademii sztuk pięknych.

Na tymczasem plany nasze, którym rodzice ostro się sprzeciwili, rozwały się tym sposobem, że mego młodszego przyjaciela posłano na czas dłuższy na praktykę do pobliskiej miejscowości W. Korespondowaliśmy ze sobą pilnie, a ja z utęsknieniem czekałem na jego powrót. Pod ten czas przypadek zdarzył, że pomiędzy młodzieżą, z którą obcowałem, widywałem niekiedy młodego człowieka mogącego mieć ze 25 lat, o którym cichaczem i z oburzeniem mawiano, że się oddaje sodomii. Dowiadywałem się co to znaczy i otrzymałem zwykłą w tych razach odpowiedź, że rzeczony jegomość zaspakaja żądę płciową *a posteriori* z chłopcami. Uczułem nieopisaną odrazę do tego człowieka, i wszędzie go unikałem, choć on był bardzo przyjacielski i w obejściu układny. Wówczas nie byłbym nigdy pomyślał, że między nami jakaśkolwiek wspólność istnieć może.

Wyrastałem tymczasem na krzepkiego młodzieńca. Ponieważ nigdy się nie onanizowałem i nie uczuwałem żadnej ku temu skłonności, miewałem niekiedy nocą polucye. Zrazu nie zważałem na to wcale, że przedmiotem moich sennych (rozkosznych) marzeń bywał przytem zawsze mężczyzna, a tak samo też żywsze pobudzenia jakich doznawałem przy kąpieli z nagiemi mężczyznami lub wogóle na widok nagiego mężczyzny, kładłem na karb mojej młodości i spodziewałem się napewno, że całkowity brak zmysłowej żądy względem płci niewieściej z wiekiem ustąpi i w miarę swego rozwinięcia usunie moje podniecenie nieprawidłowe.

Lecz czekałem daremnie. Tymczasem mój przyjaciel z W. powrócił. Miałem wówczas lat 19, on trochę więcej, niż 17. Z dawną serdecznością przywiązał się do mnie, a ja z przeobrażeniem dostrzegłem zaraz, że już nie tylko jestem jego przyjacielem, ale że go kocham namiętnie. Jego zbliżenie uszczęśliwiała mnie, i gdy się go dotknąłem, lub gdy on raz żartem

usiadł mi na kolanach, nie mogłem się oprzeć pokusie, by go nie przycisnąć do siebie i nie wycalaować, przyczem zjawily się silne erekcje. Zaniepokoiło mnie to wielce i w sam dzień moich 19-ych urodzin w rozpacz pobieglem do lekarza po radę i pomoc.

Wybrałem lekarza wziętego, który mnie osobiście nieznał, i wielce wzburzony opowiedział mi, że zrobiłem to przykre odkrycie, iż płciowo nie kobieta, a raczej mężczyzna mnie podnieca. Wspomniałem przytem, że sny moje zawsze mają za przedmiot jedynie męzkie postacie które we śnie ściskam i pieszczę, wreszcie prosiłem o radę, co czynić?

Lekarz był tego mniemania, że zbyt pozwalam rozigrywać się mej wyobraźni, że przecież jest całkiem niemożliwym, aby młody człowiek w moim wieku wpadł na takie zbłąkanie, które się zdarza, co prawda, u ludzi starszych, stając się wówczas przyczyną wielkich nieszczęść. Radził mi, bym więcej nad tem nie rozmyślał, bo w swoim czasie zbudzony prawidłowy płciowy popęd wskaże mi właściwą drogę. Zachęcał mnie też, abym go od czasu do czasu odwiedzał, czego ja wszakże nie uczyniłem w tem przekonaniu, że przecież mi nie pomoże.

Niezdługo potem zdarzyło się, że z przyjacielem moim nocowałem w jednym pokoju. Nie mogłem się oprzeć chęci, usiadłem na brzegu jego łóżka i począłem go pieścić. Zaprosił mnie sam, bym się przy nim do łóżka położył; z największem wzburzeniem skorzystałem z tego pozwolenia. Przyszło do najserderczniejszych pieszczot zakończonych zobopólnym onanicznym wylewem. Byłem nad wszelki wyraz szczęśliwym, sądząc, że teraz wreszcie wszystko między nami ułożone. Gdy wszakże po paru dniach chciałem rzecz powtórzyć znalazłem ze strony mego przyjaciela mniej uprzejmości; oświadczył mi on, że musimy nasze uczucia pohamować, że mężczyźni nie mogą się wzajemnie kochać (ze sobą obcować), że winniśmy przyjaźń naszą zachować czystą i wolną od wykroczeń i t. p. Zmartwiło mnie to niewypowiedziane, miałem to uczucie, jakiego chyba doznaje kochanek, gdy mu jego dziewczę porwano. Nie miałem spokoju ni dniami, ni nocą, cierpiałem ciężką duszność i tłoczenie w piersiach, a jedynym uspokojeniem była bliskość mego przyjaciela. Domyślał się on zapewne nastroju mego ducha, był dla mnie zawsze bardzo przyjacielski i dobry ale ilekroć zbliżałem się z pieszczotą bronił się od niej, chociaż nie szorstko, ale stanowczo. Zapewniał mnie często o swej istotnej, szczerzej przyjaźni, prosił mnie, bym moją namiętność hamował, gdyż inaczej musielibyśmy się rozłączyć.

Mój nieszczęsny nastrój umysłowy, zapewne nie mało przyczynił się do tego, że mi wreszcie pozwolono poświęcić się studyum. Udałem się do uniwersytetu, gdzie po niedługim przygotowaniu zapisano mnie w poczet studentów.

W pół roku później przybył i mój przyjaciel, aby wstąpić do akademii. Zakochał się on był w pewnej dziewczynie, która się jego rodzicom nie spodobała i oddalili go, aby mu wybić z głowy myśl o tej miłości. Przypadkiem obok mego mieszkania znalazł się wolny pokój, do którego się wprowadził. Mniemał on oczywiście, że moja namiętność ku niemu dawno już wygasła.

Z początku wszystko szło nieźle, gdyż ja byłem szczęśliwy, mając go tak blisko siebie, a nie chciałem go rozgniewać i natręctwem odpędzić. Lecz wkrótce zacząłem znowu miewać dawne ataki, trapiłem go pieszczotami i propozycjami, aż wreszcie zdecydował się opuścić mieszkanie; nie pogniewał się wszakże ze mną.

Rozłączenie z przyjacielem znowu spowodowało na mnie najsmutniejsze myśli i miałem uczucie, iż muszę koniecznie w tym kierunku coś dla siebie uczynić, aby nie utracić zupełnie ochoty do życia i pracy.

Myślałem jeszcze ciągle, że właściwa pederastia, jest czemś całkiem różnem od tego uczucia, któremu ja podlegałem. Toć mi zawsze stanowczo mówiono, że pederastci szukają zaspokojenia swej lubieżnej chuci *in ano* mężczyzn, kiedy tymczasem mnie nawet podobna myśl wydawała się niemożliwą i tylek mężczyzny zdawał mi się równie obojętną rzeczą jak części płciowe kobiety. Mnie podniecała i drażniła ogólna, cała postać tych mężczyzn, którzy mi się podobali. Wzdychałem za tem, by być w ich bliskości, ściskać ich, całować lub wreszcie przy nich poleżeć. Gdy mi na to pozwalano, uczuwałem rozkoszne pobudzenie, przy dotykaniu ciała mego towarzysza; erekcja następowała natychmiast i nadchodziła chwila najwyższej lubieżnej przyjemności, przy czem już dość było najlżejszej frykcyi, aby wywołać najwyższe wzburzenie i ejakulacyą. Nigdy nie pragnąłem wprowadzenia członka *in anum*, chociaż obmacywanie zaokrągleń pośladka zawsze budziło we mnie lubieżne wzruszenia.

W owym czasie bawił w teatrze miejskim aktor bardzo uwielbiany. Nie tylko szeptano, ale nawet mawiano dość głośno że jest on pederastą. Po daremnych próbach spotkania go gdziekolwiek w towarzystwie, powziąłem zuchwały zamiar odwiedzenia go wprost. Dwa razy zaszedłem do niego pod pozorem usłyszenia jego zdania o utworach jednego z moich przyjaciół, ale byłem tak niedoświadczony i trwożliwy, że nie wiedziałem wcale, jak mu dać do zrozumienia istotny cel mych odwiedzin. Wreszcie napisałem do niego list, w którym pod kwiecistą osłoną wypowiedziałem mu, o co mi chodzi. W istocie, pragnąłem jedynie mieć możliwość wypowiedzenia mych uczuć, wypowiedziania się z mych udręczeń i otrzymania jakiegos objaśnienia lub rady, bo już doszedłem był sam do tego przekonania, że muszę się zaliczać do owego wzgardzonego i wstrętem napiętnowanego rodzaju ludzi. Chciałem więc raz przecież zobaczyć jak inni się z tym losem godzą, a ponieważ dotychczas obracałem się wciąż jedynie w obozie przeciwników, usłyszeć raz co o tem sądzą zwolennicy i wykonawcy. Tym razem aktor przyjął mnie bardzo przyjaźnie, zaprowadził mnie do drugiego pokoju i przedstawił mnie kilku panom, o których mi mówił że są towarzyszami niedoli. Zaczęto sobie podrwiwać z mojej lękliwości i niedoświadczenia, w które wierzyć nie chciano, w ogólności wszakże rozmowa toczyła się w granicach zupełnej przyzwoitości. Było już nad wieczorem i panowie ci zabierali się do wyjścia. Zaprosili mnie abym im towarzyszył, chcieli mi pokazać, co się w ich świecie dzieje. Poszliśmy do jakiegos lokalu publicznego, gdzie wnet przyszło jeszcze kilku starszych i młodszych panów wraz ze swemi oblubieńcami lub bez nich, pomiędzy nimi kilku podoficerów. Znalazłem się jakby w zaczerwanem królestwie. Jakże nieszczęśliwym byłem dotąd. Wesołości młodzieńczej nie zaznałem prawie! Tu wszystko wrzało wesołem, bujnym życiem i swobodą. Przyjazne oczy spoglądały ku mnie ze współczuciem i pojęciem mego stanu i tegoż jeszcze wieczora zrobiłem znajomość, która mi pozwoliła na czas jakiś zapomnieć o przebytych cierpieniach.

Od czasu do czasu odwiedzałem aktora, którego damy ubóstwiały z powodu wspaniałej i pięknej postaci. Powiedział mi on pewnego razu: Będiesz cierpieć ciężko, bo jesteś nazbyt uczuciowym. W miłościach twoich serce zawiele bierze udziału, a to w naszym zwłaszcza przypadku jest podwójnem nieszczęściem. Ach! jakąż miał słuszość! Przekonałem się o tem niezadługo.

Obowiązki zawodu zaprowadziły mnie wkrótce do innego miasta. Po jakimś czasie poznałem tu pięknego i bardzo utalentowanego muzyka, który czuł się nieszczęśliwym z tego powodu, że środki materyalne i stosunki nie pozwalały mu talentu należycie rozwinąć i rozślawić. Zaopiekowałem się nim, a ponieważ dało się tak urządzić, zabrałem go nawet do mego mieszkania. Przez lat parę rzeczy słyż doskonale, a on często mi mawiał, że wspólne ze mną pożyacie chroni go od niebezpiecznych wyryków z kobietami publicznymi.

Całkiem niespodziewanie wszakże wpadł mi kiedyś list w rękę, z którego się dowiedziałem, że mój przyjaciel jest od kilku miesięcy zaręczony i że codzień swą narzeczoną odwiedza. Umiął to tak długo przedemną zataić. Rozum mówił mi, że należało być zawsze przygotowanym na coś podobnego, a jednakże to, że krył się przedemną ze swą tajemnicą, oraz myśl że ja byłem mu tylko środkiem dla innego celu, zaboląła mię srodzej; przyszło do gwałtownych scen między nami, i ja zażądałem rozłączenia; on wszakże oświadczył mi że jeszcze nie stoi dość pewno na nogach, by się mógł obejść bez mojej pomocy, a dobrodziejstwa żadnego odemnie nieprzyjmie jeśli go u siebie nie zatrzymam; nie pozostaje mu więc nic innego, oprócz — kuli w łeb! Co teraz począć? Jakkolwiek stosunki stały się dla mnie dręczącemi, musiałem z nim razem pozostać. Wskutek tego wpadłem znowu w rozpacz. Stara walka zbudziła się na nowo. Pojechałem do sąsiedniego miasta, udałem się do lekarza i zwierzywszy mu się szczerze, zażądałem ścisłego cielesnego zbadania. Znalazł wszystko w porządku i miał dla mnie znowu tylko tę jedną radę, abym się starał wyobraźni inny nadać kierunek. Postanowiłem koniecznie zadość uczynić temu wskazaniu. Dawniej już próbowałem podnieć u kobiet, ale teraz poszukałem sobie kochanki, aby mię wyleczyła. Znalazłem też bardzo ładną, dobroduszną dziewczynę, która poprzednio już miała stosunek z jakimś oficerem i teraz zamierzała wstąpić do teatru. Już po pierwszym z nią spotkaniu dostrzegłem, że ją moja niezwykła obojętność i mała natarczywość zdziwiła. Uważałem za potrzebne, podać jakąkolwiek przyczynę. Powiedziałem jej tedy, że byłem już zaręczony i smotnie oszukany, że odtąd wszystkie kobiety stały się dla mnie

poniekąd całkiem obojętne, że wszakże pragnąlbym temu koniec położyć. Prostuduszną istotą uwierzyła mi i przywiązała się do mnie szczerze.

Muszę zaznaczyć wyraźnie, że wogóle nie mam bynajmniej wstrętu lub odrady do kobiet, a nawet w tym wypadku czułem pewną pociechę w świadomości, że jestem przez naiwne jeszcze dziewczę kochanym. Jej pragnienie wstąpienia do teatru dawało mi sposobność do częstego widywania i nauczania jej tego i owego, chętnie też znośiłem i odwzajemniałem jej pieczyoty, nigdy wszakże nie doznawałem płciowego pobudzenia. Wśród tego niekiedy znowu opanowywała mnie nieprzewyciężona namiętność dla mego przyjaciela. Wreszcie zdecydowałem się na środek jeszcze bardziej stanowczy. Z dziewczyną moją udałem się w podróż, podając ją wszędzie jako moją żonę, co mi dało możność mieszkania z nią i sypania razem. Lecz całe noce leżałem przy niej daremnie; musiałem się wreszcie przekonać, że natury mojej przewyciężyć nie zdołałem. Odtąd już się podobnemi próbami nie dręcę, jakkolwiek ciężko boleję nad tem, że szczęście rodzinnego życia jest dla mnie zamknięte. Toć wszędzie znaleźć można młodych ludzi dających się skłonić do obcowania z nami.

Miałem sposobność poznania bardzo wielu towarzyszków niedoli i z małemi odmianami znajdowałem u nich podobne usposobienie. Pomijając pojedyncze silne spaczenia, które przecież i u kobiecie przy prawdziwych się spotykają, pospolicie cechującym jest tu pociąg do mężczyzn.

Nie miałem nigdy ani upodobania ani zrzeczności do robotek kobiecych, ani też ochoty do ubierania się po kobiecemu, ale jedno i drugie dość często spotykałem u mych towarzyszków w mniejszym lub większym stopniu.

Na zakończenie jeszcze nadmienić mi wypada, że matka moja przez czas dłuższy cierpiała umysłowo; przedemną miała już troje dzieci—dziś już wszyscy poženili się—a po mnie dwójkę, które wcześniej zmarły.

Sam szczególniejszy pociąg do ładnych, niezbyt silnych mężczyzn od czasu ich dojrzałości aż do późniejszego wieku. Nie podlegam jakimkolwiek nałogom lub szczególniejszym popędom, ale moja natura ma coś tak osobliwego, że nie sympatyczni dla mnie mężczyźni nie pociągają mnie też płciowo. Tak samo też urningi nie sprawiają mi zwykle podniecenia płciowego.

Spostrzeżenie 30. Sprawozdanie 27-letniego chorego, sprzecznem czuciem płciowem dotkniętego o tem zboczeniu.

I. Moje pochodzenie, stan cielesny i umysłowy oraz mój charakter.

Rodzice zwyczajni, przeciętni ludzie, ojciec flegmatyk dobroduszny, przytem trwożliwy i miękki, jego rodzeństwo neuropatyczne, excentryczne, płciowo normalne. Matka sangwiniczna, łatwo pobudliwa, dumna, po za tem wszakże bardzo rozumna i roztropna niewiasta. Daleki krewny matki—którego zresztą jeszcze nie miałem sposobności poznać—ulega, zdaje się sprzecznemu czuciu płciowemu. Moje rodzeństwo, bracia, siostry, zwykle flegmatyczne stworzenia, szczęśliwie pożenione. W pokoleniach wstępnych, o ile wiem, nie było ani przypadków obłąkania, ani też śmierci z udaru.

Ja sam, choć nie siłacz, ale zdrowy, umysłowo stoję na zwykłym współczesnym poziomie i uchodzę za człowieka czynnego i gorliwego w zajęciach. Co do temperamentu, jestem stanowczo sangwinikiem, łatwo pobudliwym. Czując się wogóle zdrowym, i krzepkim, dostrzegam wszakże jako oznaki neurastenii (czy wrodzonej, czy nabytej wskutek poniżej opisanego cierpienia umysłowego?) całkowite zblednięcie i drzenie w gniewie, trzęsienie i gwałtowne rumienienie w radości, przykre kołatanie serca przy spotykaniu kochanków lub innych wogóle mnie drażniących chłopców. Zresztą jestem we wszystkim bardzo prędkim, ale „konsenkwentnym“, „rozsądnym“, „śmiałym“ i „odważnym“ i wogóle nie zdradzam się zewnątrznie niczem nadzwyczajnem. Ubiór ma krój zupełnie męzki, noszenie brody prawidłowe i t. d. Wprawdzie jako dzieciak 3—6-letni często biegałem z dziewczętami i przyjmowałem chętny udział w ich zabawach z lalkami, ale też wówczas nie miałem innego towarzystwa—chłopców w domu nie było. Jednakże nigdy ani umiałem, ani lubiłem haftu, szycia, robienia pończoch i teraz również nie znam się na tem. Później też, po ukończeniu lat 7-miu unikałem więcej dziewczęta niżeli chłopców, a gra w żółnierzy przez dłuższy czas stanowiła ulubioną moją rozrywkę. Byłem przytem najczęściej dowódczą, lub przynajmniej należałem do starszyny, przyczem, jak to

dzisiaj dobrze rozumiem, awanse, tym moim chwilowym i fikcyjnym podwładnym rozdawałem według wyrazu ich twarzy—nie różniąc się pod tym względem od moich kolegów.

Natomiast pragnął bym uwydatnić następujące punkta, jak miemam, mnie więcej lub wyłącznie właściwe: Jako chłopiec zawsze znajdowałem szczególniejsze upodobanie w takich zabawach, przy których mogłem udawać jaką przemądrzałą osobę np. „grę w szkołę“ przyczem zawsze grałem rolę nauczyciela, nigdy ucznia. Zgadzało się też z tem moje usposobienie spokojne, poważne i jakby przestarzałe. Dalej stanowiło moją właściwość to, że we wszystkiem szukałem zbytniej konsekwencji (konsekwentny aż do przesady) i zawsze ją okazać pragnąłem, oraz chętnie układałem intrygi i t. p. W owym też czasie miałem wstręt do polowania, ćwiczeń strzeleckich i wogóle występowania w tłumie, a natomiast chętnie bardzo biegałem do mety, ścigałem się konno, i bawiłem się w małym kółku zaufanych przyjaciół. Wogóle mogę być uważany za delikatnie czującą, dyplomatyczną osobistość, stanowiąc proste przeciwieństwo gburowatego lub przynajmniej szorstkiego dowódcy w otwartem polu. Dodać winienem, że na muzyce i malarstwie nie znam się wcale, kiedy tymczasem umiejętności realne pojmuję dobrze i mam do nich ochotę.

Całkiem przeciwnie jak inni mężczyźni, nigdy nie znajdowałem upodobania w tańcu, rozumie się z damami lub dziewczętami. Natomiast zapewne taniec z chłopcami zwłaszcza sprytnymi, a do tego w trykotach podobały mi się i pobudzał. Dla mnie byłoby rzeczą nadzwyczaj miłą, gdybym raz w miejsce naszych rozpustnych baletnic, miłych chłopaków ujrzał na scenie. Tym sposobem przychodzę do drugiego punktu mego sprawozdania. (d. c. n.)

Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne.

Krajowe. Od kol. POMORSKIEGO z Januszpola otrzymujemy słowa następujące:

10 Grudnia 1887 r. podczas wizyty w szpitalu fabrycznym znalazłem u jednego z proszących o poradę K. P. stróża fabrycznego *ischias sinistra* pochodzenia reumatycznego. Chory nie mógł iść do tego stopnia że do szpitala został przyniesionym. Tego samego dnia zaistniałem podskórnie *cocainum mur.* w ilości $\frac{1}{2}$ gr. z której to ilości jedną połowę pomiędzy *trochemter maj. u. tuber. ischii* a drugą na tylną zewnętrzną stronę *capitul. fibulae* (w punkta najbardziej bolesniejsze). Odwiedziwszy chorego trzeciego dnia znalazłem ogromne polepszenie; chory doskonale spał i jadł i serdecznie dziękował za pomoc, dodając że w $\frac{1}{2}$ minuty po wstrzyknięciu ból już się zaczął zmniejszać. Odtąd 3 razy tygodniowo stosował po $\frac{1}{6}$ gr. w każdy z wyżej przytoczonych punktów, otrzymując z każdym dniem znaczniejsze zmniejszenie bólu. Po 2 tygodniach (6 wstrzyknięciach) chory jako kompletnie wyleczony szpital opuścił i dotąd jest stróżem czując się zupełnie dobrze.

Zagraniczne. Najdawniejszy z europejskich Uniwersytet w Bolonii obchodzić będzie w d. 12 Czerwca r. b. 800-letnią rocznicę założenia. Z tego powodu rozesłano liczne zaproszenia do innych uniwersytetów o przysłanie na tę uroczystość przedstawicieli.

— **Arszenik w piwie.** Cały prawie angielski regiment żołnierzy w Agra ocalono wypadkiem od niechybnej śmierci wskutek zatrucia piwem, zawierającym arszenik. Okazało się później, iż w beczce złożono poprzednio znaczny zapas arszeniku; badanie zaś wykazało, że piwo było prawie zupełnie czyste, natomiast drożdże były tak nasyczone arszenikiem, iż wystarczało go do zatrucia całego regimentu.

— **Dr. FRANK** opisuje ciekawy przypadek, dotyczący osoby, która cztery razy przeżyła płonicę. Godnem uwagi jest ta okoliczność, że cierpienie za każdym razem występowało z natężeniem dość znacznem. Pierwszy raz zapadł na płonicę w roku 1880, mając lat 13; przebieg był o tyle niepomyślnym, że przyłączył się dyfteryt i następnie zapalenie nerek, nadto w okresie łuszczenia—gościec i zapalenie płuc. W roku 1883 powtórnie chorował na szkarlatynę z dyfterytem, w roku zaś 1886 szkarlatyna powikłaną była silnym nieżytem oskrzeli. Wreszcie po raz czwarty przebył chory płonicę w roku zeszłym, nie obeszło się atoli i tym razem bez lekkiego dyfterytu.

— Od niedawnego czasu większość lekarzy wybitniejszych zaczyna chętnie stosować wodę żelazistą Levico, zawierającą arszenik tam, gdzie połączenie żelaza z arszenikiem bywa

wskazanem. Profesorowie BARDELEBEN, GERHARDT, EULENBURG, SENATOR, SCHULTZE, BAMBERGER, KAPOSÍ i wielu innych stwierdzili znakomite usługi, jakie oddaje woda Levico przy niedokrewności, osłabieniu nerwowem, zdrowieniu i t. d. Prof. NOTHNAGEL w odczycie swym o leczeniu błednicy ze szczególnem uznaniem odzywa się o wodzie rzecznej. Akademia medyczna w Paryżu, od czasu jak CHARCOT przekonał się o cennej tej wodzie leczniczej, postanowiła również zastosować ją u siebie.

— Niedawno pojawiła się praca D-ra BEUMER'A, traktująca o sposobach osłabienia jadu norganizowanego i o szczepieniu ochronnem. Stopniowo przechodzi autor ospę, cholerę kur, węglik, posocznicę mysz i królików, różę świń, wściekliznę i t. d. Szczepienie ochronne węglika sposobem Pasteur'a mało posiada, zdaniem autora, wartości praktycznej, natomiast szczepienie ochronne wścieklizny daje wyniki pomyślne.

— Dr. VAMOSSY zaleca glicerynę w ilości 1,5—2,0 jako lewatywę przeczyszczającą. Wypróżnienia następują zazwyczaj po 1—2 minutach, niewywołując najmniejszego bólu. ANACKER działanie gliceryny tłumaczy odciąganiem wody i przekrwieniem, które znowu powoduje podrażnienie nerwów czuciowych błony śluzowej odbytnicy i na drodze odruchowej wywołuje ruchy robaczkowe.

— Więcej niż w 300 przypadkach bólu zębów osiągnął POPOFF pomyślne wyniki stosując płókanie jamy ustnej $\frac{1}{20}^0$ -ym roztworem nadmanganianu potasu. Przy próchnieniu zębów zaleca P. również roztwór nadmanganianu potasu (0,18:400 *Aquae fontis*) co $\frac{1}{2}$ godziny trzymać w ustach przez kilka minut po stronie chorego zęba.

— Dr. ENDLER zaleca przy przewlekłym niezycie gardzieli następujące płókanie:

Rp. Sulfat. zinci 5,0

Aq. menth. piperit. 1000,0

S. 3—4 razy dziennie płókać gardło.

Środkiem powyższym wyleczył się autor z niezytu gardzieli, trwającego 3 miesiące w ciągu tygodnia. U osób wrażliwych można zastosować roztwór $2\frac{1}{2}^0/_{100}$.

— Dr. HEITZMANN w celach poronnych przy czyrakach stosuje ze skutkiem plaster następujący:

Rp. Acid. salicyl. 7,5

Empl. sapon. 60,0

„ diachyl. 30,0

S. raz dziennie przykładać.

Wykaz prac oryginalnych w czasopismach lekarskich polskich zamieszczonych.

W Przeglądzie lekarskim. W N-rze 10. STAN. Przyczynek do leczenia zbroczeń przegrody nosowej. ZALESKI. O niestosowności srebrnych kanek tracheotomijnych. MARS. O zachowaniu się pochwy podczas ciąży i porodu (dok.).

W Gazecie lekarskiej. W N-rze 9. A. SOKOŁOWSKI. Przyczynek do kazuistyki leczenia operacyjnego polipów krtaniowych. MATLAKOWSKI. Aneurysma traumaticum arteriae carotidis communis dextrae, oraz uwagi o sposobie Antylla (dok.). W N-rze 10. CHEŁCHOWSKI. O pogorączkowem zmniejszeniu częstości tętna. SREBRNY. Gruźlica gardzieli i krtani wobec najnowszych metod jej leczenia. W N-rze 11. ORŁOWSKI. Skręcenie kiszki cienkiej. Rozcięcie brzucha. Prof. ADAMKIEWICZ. Przypadek t. zw. „zwyrodnienia skombinowanego” rdzenia paccierzowego.

W Wiadomościach lekarskich. W N-rze 7. Od Redakcyi. WICHERKIEWICZ. Przypadek otrucia pilokarpinem, i kilka uwag nad działaniem tego środka. BOHOSEWICZ. Udar słoneczny. SZPILMAN. Zdanie sprawy z VI-go międzynarodowego kongresu higienicznego i demograficznego w Wiedniu (c. d.).

W Zdrowiu. W N-rze 29. TCHÓRZNICKI. Użycie materyałów torfowych w ustępach szpitalnych.

REDAKTOR i WYDAWCA, Dr. Gustaw Fritsche. Adres Redakcyi: Aleja Jerozolimska N. 80.

Дозволено Цензурою. Варшава 10 Марта 1888 г.—Друк Michała Ziemkiewicza
Krak.-Przedm. Nr. 17. Cena numeru pojedynczego kop. 15 (złp. 1).

PEPTONY PEPSYNOWE CHAPOTEAUT

Z CZYSTEGO MIĘSA WOŁOWEGO

dozwolone w Rosyi.

Są one obojętne, nie zawierają ani glikozy, ani chlorku sodu, ani winianu sodu

PROSZEK Z PEPTONU CHAPOTEAUT

Jest zupełnie rozpuszczalny, dana jego waga odpowiada pięć razy większej co do wagi ilości mięsa; z powodu swej czystości, jest on wyłącznie używanym w **laboratorium Pasteur'a do kultur mikroorganizmów**. Podawać go można w rosole, herbacie, w oplatkach, lub w ławatywach.

WINO Z PEPTONU CHAPOTEAUT

Smak ma bardzo przyjemny, zaleca się je po jedzeniu, w ilości 1—2 kieliszków. Dawka zawarta w 1 kieliszku odpowiada 10 grammom mięsa.

Peptonami można żywić chorych ciężko przez całe tygodnie i miesiące, bez stosowania innych pokarmów.

Skład w Paryżu 8 rue Vivienne i we wszystkich aptekach.

Dla kaszlących i osłabionych

Nagrodzone na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej listem pochwalnym i medalem na Wystawie Krakowskiej analizowane, uznane i koncessjonowane przez Radę Lekarską

EKSTRAKT I KARMELKI

miodowo-ziółowo-słodowe

FABRYKI „LELIWA“

w Warszawie, ul. Zgoda Nr. 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Flaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

(96)—10—4

Perły żelatynowe

składu: Kreosoti fagi 0,05, Bals. tolutan. 0,2 niemające zapachu i smaku—a obecnie z wielkiem powodzeniem, w chorobach piersiowych zalecane, wyrabia J. Dąbrowski, Krucza 23 w Warszawie. Są do nabycia we wszystkich aptekach.

(963—91)—6—5

ZAKŁAD LECZNICZY

HYDROPATYCZNO-PNEUMATYCZNY

D-rów Dobrzyckiego i Fritschego

Oboźna Nr. 5.

Leczenie ścieśnionem powietrzem, elektrycznością, masażem, kąpielami igliwio-wemi, mineralnemi, parowemi, elektrycznemi, hydropatyą, inhalacyami, etc.

DIWANY

oryginalne Tureckie, Perskie i Angielskie w wielkim wyborze. **Serwety, Kołdry, Pleidy, Portiery** i t. p. pomimo tak znacznej zniżki waluty, Ceny nie podwyższone. Jedyna sprzedaż obić meblowych Tow. Akc. fabr. „Zawiercie.”
Główny skład **Giełżyńskiego Piotra**, Marszałkowska 137. 6—2

Wyszła z druku praca p. t.

O BADANIU I ROZPOZNAWANIU CHORÓB ŻOŁĄDKA. WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE

napisał

Dr. Henryk Pacanowski

b. ordynator kliniki terapeutycznej.

Cena kop. 25, z przesyłką kop. 30.

TEGOŻ AUTORA:

NERWICE ŻOŁĄDKA

(Neuroses gastricae)

Ich pochodzenie, rozpoznawanie i leczenie

Cena kop. 50, z przesyłką kop. 60.

Skład główny w księgarni E. Wende i Sp.

3—3

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

DR. J. ROGOWICZA

w WARSZAWIE

ulica Nowogrodzka Nr. 26.

Przyjmuje ciężarne, rodzące i położnice, oraz osoby dotknięte wszelkimi chorobami kobiecemi oprócz rakowatych nieuleczalnych.

W razie potrzeby, zachowanie zupełnej tajemnicy ustawa Zakładu zapewnia. O warunkach przyjęcia i opłaty za mieszkanie, całkowite utrzymanie, leczenie chorej i t. p. dowiedzieć się można u właściciela Zakładu na miejscu lub listownie.

Apteka S. Grabowskiego

(byłego zarządzającego Apteką M. Barcza) Bielańska Nr. 19 zaopatrzona we wszystkie środki lekarskie zagraniczne i krajowe, oraz wody mineralne sztuczne i naturalne. 10—1

REDAKTOR i WYDAWCA DR. G. FRITSCHÉ.

Дозволено Цензурою. Варшава 10 Марта 1888. Друк М. Зіемківicza Krak.-Przed. N. 17.